

ROZDZIAŁ 13

POCZĄTKI BANDYCTWA – old school 2

Okradanie wypożyczalni video nie stanowi istotnej gałęzi w mafijnej maszynie zarabiania pieniędzy. Nawet jeśli kiedyś tak było, to obecnie żaden prawdziwy gangster nie zajmuje się tym procederem. Dlaczego więc umieściłem ten rozdział w niniejszej książce? Z bardzo istotnych powodów! Uważam, że czytelnicy powinni zwrócić na niego baczną uwagę. Rzadko spotykane jest, aby osoba, która postanowiła w gangsterskim sposobie bycia odnaleźć sposób na życie zaczynała od wielkich oszustw, w wieku dwudziestu kilku lat. Szeregi przestępcze wzmacniane są młodymi, którzy już w szkole postanowili prowadzić taki tryb życia. Zaczynają najczęściej od drobnych wyłudzeń, rozbojów czy handlu narkotykami w swoich klasach. Jeśli uniemożliwi się nastolatkom “odniesienie sukcesu” w ich pierwszych, gangsterskich poczynaniach, to istnieje cień szansy, że uznają takie metody za nie przynoszące większych korzyści materialnych i zrezygnują z podobnych poczynań – miejmy nadzieję w całym dorosłym życiu. Wielką rolę w odcięciu młodzieży źródła dochodu z wyłudzeń mają właściciele wszelkiego rodzaju wypożyczalni. Nie mogą pozwolić, aby młodzieży udało się oszukać ich firmy.

Jeśli chodzi o przydatność tego materiału, to jestem przekonany, że każdemu czytelnikowi da on wartościową wiedzę, o tym jak poznać podrobione dokumenty tożsamości i będzie dobrą lekcją o przestępstwie jakim jest wyłudzenie.

Rozdział ten jest jedną z historii opowiedzianych przez moją informatorkę. Nie brała ona udziału w opisanych zdarzeniach, jest to historia jej mafijnego przyjaciela, który występuje pod pseudonimem “Wściekły”. Aby rozdział ten był bardziej interesujący autentyczne fakty zostały osadzone w sfabularyzowanej rzeczywistości. Nie straciły mimo tego nic ze swojej prawdziwości.

ZDARZENIE

Sprzęt wideo znajduje się dziś w niemal każdym domu, przestał być traktowany jako oznaka luksusu i stanowi wręcz niezbędne wyposażenie. Kilka lat temu było zupełnie inaczej.

W 1988 roku w Polsce było apogeum wideomanii. Każdy chciał obejrzeć film z kasety. Nieważna była jakość nagrania, mało liczyła się również sama treść. Dla spragnionych filmowych emocji Polaków najważniejszy był fakt oglądania. Szczytem marzeń większości było posiadanie własnego sprzętu umożliwiającego odtwarzanie kaset. Dostępne w sprzedaży (przeważnie bazarowej) magnetowidy i odtwarzacze rozchodziły się jak świeże bułeczki. Każdy, kto uważał się choć za odrobinę przedsiębiorczego i miał do dyspozycji choćby niewielkie pieniądze, otwierał - “Wypożyczalnię sprzętu wideo”.

Wiosną 1988 roku wyszedł na zwolnienie warunkowe znany paser, a mój dobry znajomy Jacek G., który w wirze szalejącej mody na wideo dostrzegł szansę zarobienia łatwych pieniędzy. Pewnego majowego dnia zjawił się u mnie z propozycją współpracy.

- Cześć, Wściekły! Minęło sporo czasu odkąd się ostatnio widzieliśmy. Ale to nieważne. Ty jesteś dokładny i porządny, więc wybrałem cię na mojego nowego wspólnika - oznajmił.
- Chwilę, nie jesteśmy żadnymi wspólnikami. O co chodzi - oponowałem.
- To będzie interes twojego życia. Masz magnetowid?

Nie lubię takich zapaleńców, a wręcz nienawidzę, gdy ktoś mi cokolwiek narzuca. Od Jacka bił jednak taki entuzjazm, że postanowiłem nie podcinać mu skrzydeł i udawać zainteresowanie, tym bardziej, że potrzebne mi było wtedy jakieś zyskowne zajęcie.

- Nie mam magnetowidu, ale często go wypożyczam. Co to ma wspólnego z tym interesem życia? - odpowiedziałem.
- Otóż ma i to dużo. Pomyśl – gdybyś tak za każdym razem po wypożyczeniu magnetowidu nie musiał go oddawać? Znalazłbyś kupców na tego typu sprzęt?
- Wiem, co masz na myśli. Sprzedać, owszem, byłoby komu, ale w pobliżu są tylko cztery wypożyczalnie, a nie chcę się narażać w swojej okolicy.
- Kto mówi o twojej okolicy? Cały kraj stoi przed nami otworem. Przyjaźnisz się jeszcze ze złodziejami z Centralnego?
- Nigdy się z nimi nie przyjaźniłem, ale cały utrzymuję kontakty. Chcesz kupić od nich kradzione dowody?
- Ma się rozumieć! - odpowiedział Jacek starając się naśladować głos bohatera dziecięcej dobranocki.

Im dłużej myślałem nad jego propozycją, tym bardziej mi się ona podobała. Interes był czysty. Strata dla właściciela wypożyczalni nie była na tyle duża, by chciał za wszelką cenę poszukiwać sprawców. Jeśli odwiedzilibyśmy większą ilość wypożyczalni, to możliwości zarobienia sporych pieniędzy były naprawdę zachęcające. Jacek przesadził, że jest to interes życia, niemniej gra była warta świeczki. Zdobycie fałszywych dokumentów nie stanowiło najmniejszego problemu. Najbardziej zachęcający w tym interesie był fakt, iż zapotrzebowanie na sprzęt wideo cały czas przewyższało podaż. Był tylko jeden problem. Obaj byliśmy bez przysłowiowego grosza. Ja zainwestowałem wszystkie oszczędności w interes, który nie wypalił, co więcej, byłem zapożyczony u kilku osób. Jacek natomiast splukał się na adwokata. Trudno jest wymagać gotówki od osoby, która dopiero co wyszła na wolność. Z prośbą o finansową pomoc zwróciliśmy się do mojej bylej narzeczonej. Pożyczyła nam pieniądze w zamian za udział w zyskach.

Doszliśmy do wniosku, że nie ma sensu kupować profesjonalnie sfalszowanych dokumentów, gdyż ich cena była zbyt wysoka. Pierwszym zakupem były więc ukradzione dowody osobiste, które zamierzaliśmy podrobić domowym sposobem używając pary z czajnika i skalpela. Wycięliśmy po wielu trudach znajdujące się w nich zdjęcia, a na wolne miejsca wkleiliśmy nasze. Wizerunek orła uzyskaliśmy poprzez odbicie na nim rewersu monety. Po skończeniu pracy efekty, były żałosne. Jacek uznał, że nigdy nie uda nam się dobrze podrobić dokumentów i zrezygnowany wyszedł ode mnie, by wymyślić jakiś inny sposób, a może nawet interes.

Ja natomiast się nie poddałem. Przez kilkanaście godzin podrabiałem dokumenty z największą precyzją, na jaką było mnie stać. Zniszczyłem dziesięć dowodów osobistych. Dopiero jedenasty wydał mi się całkiem w porządku. Wykonałem jeszcze jeden egzemplarz dla siebie i dwa dla Jacka. Gdy pokazałem mu je na drugi dzień, nie mógł uwierzyć w osiągnięte wyniki. Nigdy nie zaryzykowałbym pokazania tych dokumentów na policji, ale miałem nadzieję, że osoby pracujące w wypożyczalniach nie są biegłe w wykrywaniu fałszerstw.

Najlepiej wykonane dokumenty należały do mieszkańca Lublina. Pasowało nam to. Lublin znajduje się wystarczająco daleko od Warszawy, jest dużym miastem i nikt nas tam nie znał. W podróż wybraliśmy się we wczesne piątkowe popołudnie. Uznaliśmy to za najlepszy termin, na realizację naszych planów. Wtedy przecież wszyscy wypożyczają sprzęt wideo. Okazało się jednak, że nasz sposób myślenia nie był prawidłowy, ale o tym mieliśmy się dopiero przekonać.

Od początku wyjazdu wszystko jakby sprzysięgło się przeciw nam. Zaraz za Warszawą zostaliśmy zatrzymani przez patrol policji z drogówki za nadmierną prędkość. Funkcjonariusz odmówił przyjęcia łapówki, a za złożenie takiej propozycji zaczął dokładnie przeszukiwać auto. Na szczęście, wszystkie przerobione dokumenty schowałem do wewnętrznej kieszeni kurtki. Kontrola trwała ponad pół godziny. Gdy ruszyliśmy postanowiliśmy jechać w rządki za wszystkimi, by nie zwracać na siebie uwagi innych radiowozów. Na trasie było dość tłoczno, więc wlekliśmy się z obowiązującą prędkością. Do Lublina dotarliśmy dopiero po trzech godzinach.

Pech nas nie opuszczał. Wjeżdżając do miasta złapaliśmy gumę. Po wymianie koła na zapasowe było już wpół do szóstej. Zdaliśmy sobie wtedy sprawę, że może być za późno na znalezienie punktu, w którym pozostał jeszcze nie zarezerwowany sprzęt wideo. Nasze obawy zaczęły się potwierdzać. Odwiedziliśmy cztery miejsca, wszędzie magnetowidy, a nawet odtwarzacze były już wypożyczone i to na cały weekend.

Piąty punkt, mieścił się w prywatnym mieszkaniu czteropiętrowego bloku. Drogę wskazał nam szyld przyczepiony do latarni ulicznej, oznajmiający: "Wypożyczalnia wideo". Byliśmy naprawdę zrezygnowani, gdy zapukaliśmy do drzwi. Przypuszczaliśmy, iż punkt ten dysponuje tylko jednym magnetowidem, który z pewnością był już w tej chwili w czyimś domu, zarezerwowany do poniedziałku. Otworzyła nam młoda kobieta.

- Dzień dobry. Chcielibyśmy wypożyczyć magnetowid - przywitaliśmy się.
- Przykro mi, spóźniliście się panowie, niecałą godzinę temu ktoś już go zabrał.

Inicjatywę przejął Jacek.

- Proszę panią bardzo nam zależy. Obiecałem córeczce, że obejrzy bajki, które przywozła jej ciocia. Moja siostra jutro wyjeżdża i będzie musiała zabrać kasety. Wyszliśmy właśnie z pracy i wszędzie sprzętu już nie ma. Na pewno ma pani wideo do własnego użytku. Niech nam je pani wypożyczy. Bardzo mi zależy.
- Skąd pan wie, że mam wideo, którego nie wypożyczam?
- Nie wiem, po prostu tak przypuszczam.
- Dobrze, dam je panom, ale musicie zwrócić je do jutrzejszego wieczora.
- Oczywiście - zapewnił ją Jacek tonem, który przekonałby również mnie.

Odetchnąłem z ulgą – w końcu nam się udało. Jednak właścicielka magnetowidu zażądała zostawienia w zastaw dowodu osobistego. Na nic zdały się tłumaczenia, że wszystkie informacje może sobie przepisać. Nie widząc innych szans zgodziliśmy się. Mieliśmy magnetowid dobrej marki. Byliśmy jednak spaleni w Lublinie. Ktoś wcześniej czy później pozna, że dowód jest fałszywy. Mimo wszystko byliśmy zadowoleni, pierwsze lody zostały przełamane. Musieliśmy wyciągnąć jeszcze wiele wniosków, aby usprawnić naszą pracę. Postanowiliśmy do następnego razu przygotować się perfekcyjnie.

Magnetowid sprzedaliśmy na bazarze Różyckiego zaraz po przyjeździe do Warszawy. W chwilę po wystawieniu go do sprzedaży, znalazł się kupiec.

Cały weekend spędziliśmy nad poprawianiem sfalszowanych dowodów. Chcieliśmy, by wyglądały na jak najstarsze. Robiliśmy eksperymenty. Na jeden, gdzie ewidentnie było widać nieudaczone wklejenie zdjęcia, rozlaliśmy trochę zupy. Po wyschnięciu efekt był wspaniały. Tłusta plama zakryła większość mankamentów nieprofesjonalnego podrabiania. W identyczny sposób przygotowaliśmy resztę dokumentów. Po dokonaniu tych poprawek zaczęliśmy opracowywać plan działania. Zrezygnowaliśmy z jeżdżenia samochodem, ponieważ nawet przypadkowa kontrola policyjna mogła odkryć, że przewozimy większe ilości sprzętu. Postanowiliśmy podróżować pociągiem. Był to o wiele bardziej bezpieczny środek transportu. Aby ukryć wypożyczoną elektronikę i nie wzbudzać podejrzeń, ubieraliśmy się jak turyści i przewoziliśmy ją w dużych torbach podróżnych.

Następnym miastem do którego się wybraliśmy był Poznań. Wyjechaliśmy w poniedziałkowe popołudnie. Na podstawie fałszywych dokumentów zameldowaliśmy się w hotelu. Poinformowaliśmy recepcjonistę, iż zatrzymamy się na tydzień, a opłatę za wynajęty pokój uiścimy przelewem następnego dnia. Pani z miłym uśmiechem podała nam klucz. Poinformowała również, o której godzinie rozpoczyna się i kończy wliczone w cenę pokoju śniadanie. Byliśmy z siebie dumni i nie chodziło o to, że nie będziemy musieli zapłacić za pobyt w hotelu. Najważniejsze, iż nasze dokumenty pomyślnie przeszły próbę sprawdzenia w recepcji, gdzie nie było do nich żadnych zastrzeżeń.

Następnego dnia rano po obfitym śniadaniu wyruszyliśmy na podbój Poznania. Tym razem wybór czasu był idealny. Ludzie dzień wcześniej pozwracali wypożyczone na weekend magnetowidy i odtwarzacze. We wtorek w godzinach południowych zainteresowanie wypożyczaniem było minimalne. W każdym punkcie, do którego weszliśmy, był sprzęt, który jakby na nas czekał. Poszło wyjątkowo łatwo. Łup był bogaty. Wieczornym pociągiem do Warszawy wieźliśmy cztery magnetowidy i dwa odtwarzacze. Czuliśmy, że trafiliśmy naprawdę na żyłę złota. Podobnie jak za pierwszym razem, sprzęt wideo sprzedaliśmy drugiego dnia na Bazarze Różyckiego.

W ciągu następnego pół roku z około dwudziestu miast udało nam się ukraść ponad sto magnetowidów i odtwarzaczy wideo. Czuliśmy się i byliśmy traktowani jak hurtownicy. Popyt w tym czasie nie słabł nawet na chwilę. Dochodziło do tego, że mieliśmy zamówienia na długo przed tym nim pojechaliśmy po sprzęt.

W międzyczasie postanowiliśmy nie poprzestawać na samym sprzęcie wideo. Zaczęliśmy za każdym razem wypożyczać również kasety. Je także sprzedawaliśmy na bazarze. W tamtych czasach nikogo nie dziwiło wypożyczenie pięciu, sześciu sztuk naraz. Głodni filmu szczęśliwi posiadacze magnetowidu każdą wolną chwilę spędzali na oglądaniu kaset. W tym przypadku popyt również przewyższał nasze moce przerobowe.

Wideomania ogarnęła też nas. Jeśli nie byliśmy w trasie, to wspólnie oglądaliśmy filmy. Byliśmy uzależnieni od nich bardziej niż od papierosów czy od narkotyków. Dochodziło do tego, iż wieczorem zapominaliśmy, jakie filmy oglądaliśmy rano.

Chcieliśmy wypożyczać więcej. Wzięliśmy się za wyludzanie weselnej zastawy stołowej, a także ubiorów ślubnych. W tym celu do interesu wciągnęliśmy moją byłą narzeczoną. Początkowo zarabialiśmy również na tym. Jednak ten rynek momentalnie się nasycił. Ostatnią ukradzioną suknię ślubną oddaliśmy za darmo.

Natomiast zapotrzebowanie na sprzęt wideo nie malało. Zaczęliśmy się jednak obawiać, że skończy się dobra passa. Twarze "sprzedaliśmy" już w zbyt wielu

wypożyczalniach. Potrzebowaliśmy kogoś nowego, kto przyłączyłby się do interesu i za nas jeździł po kraju.

Z więzienia wyszedł w tym czasie Jacka znajomy. Zaproponowaliśmy mu spółkę. Przystał na nią. W trasę pojechał jednak tylko dwa razy i nie przywiózł wiele. Za pierwszym razem udało mu się ukraść dwa magnetowidy, zaś za drugim jeden odtwarzacz. Zrezygnował uznając, że nie czuje się dobrze w takim interesie.

Pewnej nocy w telewizji emitowany był program pod tytułem "997". Mówiono w nim o nie wykrytych przestępstwach. Nie byłem zaskoczony, gdy poruszano temat wypożyczania sprzętu wideo. Tej nocy postanowiłem, że skończę już z tym interesem.

WYWIAD:

AUTOR: Czy rzeczywiście tak łatwo było to wszystko wypożyczać?

ZATROSKANI: A czy miałeś kiedyś problem z zapisaniem się do wypożyczalni kaset?

A: Nie, nigdy.

Z: Dajesz dowód, który zostaje spisany i po problemie. W tym przypadku była tylko jedna, niemniej zasadnicza różnica. Dokumenty były fałszywe. Oczywiście, zdarzają się problemy. W niektórych wypożyczalniach właściciele chcą, aby oprócz dowodu wylegitymować się również drugim dokumentem, np. prawem jazdy czy legitymacją ubezpieczeniową. Nie stanowi to dla wyłudzaczy większego problemu.

A: Dlaczego oszuści jeżdżą tak daleko, Lublin, inne miasta?

Z: Chcąc robić tak masowy interes, muszą działać jak najdalej od miejsca zamieszkania. Inaczej bardzo szybko by ich namierzono.

A: W tym przypadku proceder wyłudzenia trwał prawie pół roku i objął wiele miast. Czy rzeczywiście przestępcy mogli działać tyle czasu bezkarnie? Nie wystawia się za nimi listów gończych, czy czegoś w tym rodzaju?

Z: Jak sobie zdajesz sprawę, tej profesji zawsze towarzyszy ryzyko. Oczywiście, przestępcy starają się jak najlepiej zabezpieczać. Zapuszczają brodę, wąsy, ubierają się inaczej niż zwykle. Przypuszczam, że sprawa nie była nagłośniona i większość oszukanych osób nawet nie zgłaszała się na policję.

A: Dlaczego tak uważasz?

Z: Kiedyś były inne czasy. Nikt dobrze nie wiedział jak to jest z podatkami, a jeśli wiedział, to nie chciał ich płacić. Większość wypożyczalni mieściła się w prywatnych mieszkaniach i działała na czarno. Kto więc chciałby zgłosić, że wypożyczał nielegalnie magnetowid i został oszukany?

A: Wściekły zdecydował się na zakończenie działalności po obejrzeniu programu z cyklu "997". Czy wiesz co stało się z drugim oszustem?

Z: Nie skończył wtedy z wideo interesem, chociaż zmienił trochę profesję. Samemu nie chciało mu się już jeździć, więc otworzył własną wypożyczalnię sprzętu i kaset, chyba największą w okolicy. Miał osiem magnetowidów i kilkaset tytułów. Był na warunkowym zwolnieniu i miał kuratora, który zjawił się u niego, gdy był pijany. Zainteresowało go, w jaki sposób rozkręcił tak duży interes. Jacek powiedział o dwa słowa za dużo i wrócił za kraty.

A: Z tej opowieści wynika, że oszuści potrzebują dużej ilości dowodów osobistych. Czy naprawdę nie ma problemu z ich zdobyciem? Jaki jest koszt jednego

kompletu? Potrzebne są przecież inne dokumenty, jak paszport, prawo jazdy – wystawione na to samo nazwisko.

Z: Kupienie skradzionych dowodów osobistych nie stanowi problemu. Ich cena jest bardzo niska. Złodziej kradnąc portfel czy torebkę pozbywa się ich od razu. Jeśli znajdzie się ktoś, komu są one potrzebne i bierze do tego hurtowe ilości, to daje złodziejowi dodatkowy dochód. W układach sprzedaż dokumentów traktuje się raczej jako przysługę niż interes. Nie ma problemu, by zorganizować nawet z olbrzymie ilości dokumentów.

A: Jak reaguje osoba, która odkryje, że jest właśnie oszukiwana?

Z: Gdy zdarzy się, że przestawione dokumenty wzbudzają wątpliwość, to zwykle osoba w wypożyczalni “przypomina” sobie, że sprzęt, którym interesują się oszuści został wcześniej zarezerwowany lub jest uszkodzony.

A: Czego natomiast nie może robić oszukiwana osoba?

Z: Nie wolno dać oszustom do zrozumienia, że zostali rozpoznani. Nie wiadomo jak mogą się wtedy zachować. Nawet nastolatek może mieć przy sobie broń. Gdy oszust dowie się, że z przyczyn niezależnych nie może wypożyczyć sprzętu, którym się interesuje, to zwykle sam się wycofa. Złodziej, domyślając się, że jego zamiar został rozszyfrowany wyjdzie z wypożyczalni, gdy zostanie postawiony mu zarzut, to jego zachowanie może być nieobliczalne.

A: Czy dzisiaj opisany proceder jest również uprawiany?

Z: Oczywiście! Nie ma teraz z tego tak dużych pieniędzy, lecz jest to interes znany i zajmuje się nim przede wszystkim wielu nastolatków. Nie wypożycza się teraz magnetowidu, lecz rynek kaset wideo jest naprawdę duży, ostatnio dołączyły do niego płyty DVD, konsole gier NITENDO, czy PLAY STATION. To na nich skupia się teraz uwaga młodych oszustów.

PODSUMOWANIE - JAK UNIKNAĆ PROBLEMÓW.

Aby wiedzieć, jak nie dać się oszukać, trzeba wiedzieć jak wygląda i zachowuje się potencjalny oszust. Najczęściej jest to młoda osoba w wieku 16 - 24 lata, która nie jest stałym klientem wypożyczalni, a zaraz po zapisaniu się do niej chce wziąć towar o większej wartości. Zazwyczaj dysponuje fałszywymi dokumentami. Nie są one jednak profesjonalnie podrabiane, dlatego łatwo je poznać. Oto kilka rad.

Jak poznać fałszywe dokumenty.

Chcę zaznaczyć, że chodzi tu o dokumenty przerabiane ze skradzionych komuś dowodów. Poniższe uwagi nie dotyczą profesjonalnych fałszywek, które przestępcy robią ze skradzionych z urzędów lub drukowanych w specjalnych, nielegalnych drukarniach blankietów. Koszt profesjonalnie sfalszowanych dokumentów jest zbyt duży, by wykorzystywano go w takim procederze.

Przerabiane dowody są na ogół podniszczone i sprawiają wrażenie starych. Pierwszym miejscem, na które należy zwrócić uwagę, jest mocowanie zdjęcia. Trzeba sprawdzić, czy przylega ono idealnie do nitów. Czasem, aby je przymocować, fałszerze robią na krawędziach niewielkie nacięcia, dzięki którym można założyć je na nit. Należy dokładnie sprawdzić pierwszą stronę, na której znajduje się seria dowodu. Jeśli było usuwane jedno zdjęcie i mocowane drugie, to na tej stronie papier

może być pofalowany i nadwerężony. Ślady fałszerstwa można poznać także na samym zdjęciu. Prawdziwe dokumenty mają doskonale odbity wizerunek orła, na podrabianych jest on mało wyraźny i po uważnym przyjrzeniu się można stwierdzić, że nie pasuje do reszty pieczęci. Należy również dokładnie sprawdzić pieczęć na stronie z meldunkiem, zdarza się bowiem, że oszust wpisuje do swojego legalnego dowodu inne zameldowanie, na podstawie którego idzie do wypożyczalni.

Są również firmy proponujące wynajem sprzętu budowlanego lub innych drogich urządzeń. Wzbudzają one zainteresowanie bardziej profesjonalnych oszustów. Instytucje takie powinny kłaść nacisk na dostawę sprzętu za pierwszym razem do firmy lub do domu. Daje to możliwość zrobienia od razu wywiadu o danej firmie czy osobie, jeśli cokolwiek wzbudza podejrzenia. Zdarza się bowiem, iż profesjonaliści oszuści, nastawieni na wyłudzenie wielu rzeczy o dużej wartości, często wykorzystują do tego wynajęty lokal lub mieszkanie. Zamienienie kilku słów z sąsiadem powinno ostatecznie rozwiać, lub potwierdzić wszelkie obawy.

Jest jeszcze jeden sposób wyłudzenia. Zdarza się, że oszust zgłasza na policji kradzież, lub zagubienie dokumentów, a po jakimś czasie udaje się z nimi do wypożyczalni mogąc później tłumaczyć się, iż jego dokumenty wykorzystał złodziej. W tym przypadku jest tylko jeden sposób zabezpieczenia. Z każdym nowym klientem należy popisać formularz, na którym potwierdzi on wypożyczenie sprzętu lub chęć korzystania z Państwa usług.

Przedstawiona procedura być może wymagać będzie pewnych nakładów pracy z Państwa strony. Odetnie jednak (głównie) młodocianym oszustom drogę do ich pierwszych nielegalnych dochodów, co być może skłoni ich, do nie wiązania swojej przyszłości z gangsterskim światem.

Właściciele wypożyczalni powinni każde, nawet drobne oszustwo zgłaszać policji. Dzięki temu możliwe będzie zebranie odpowiedniego materiału dowodowego i ukaranie oszustów, których często nie można aresztować z powodu braku udokumentowanej winy.